Rok XVIty. Nr. 20.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — Niedziela piąta po Wielkiéjnocy, dnia 16. Maja 1852.

Religia.

Zakony.
(Dalszy ciąg.)

Zakony rycerskie.
Templaryusze, Kawalerowie maltańscy, Krzyżacy.

1. **W** roku 1118 zebrało się w Jerozolimie kilku rycerzy, i ślubowali Bogu czystość, ubóstwo, posłuszeństwo i bój z niewiernymi na obronę pielgrzymów i Ziemi świętéj. — Król Balduin I. oddał im część swego pałacu, i plac około kościoła Salomonowego, a że kościół się po łacinie *templum* nazywa, przeto ci zakonnicy rycerze przybrali nazwisko *Templaryuszy*.

Papież Eugeniusz III. roku 1128 potwierdził ten zakon, i przeznaczył mu za ubiór biały płaszcz z czerwonym krzyżem.

Po stracie Palestyny Templaryusze udali się do swych wielkich włości w Francyi. Król francuski Filip IV. z chciwości, aby ich bogactwa zabrał, o wiele zbrodni ten zakon niesprawiedliwie oskarżył. Długo owych rycerzy męczono; mistrza ich na stosie spalono, a on stojąc w ogniu wzywał na sąd Boży Filipa prześladowcę, i tak w płomieniach skonał. Król Filip cały majątek tego zakonu zabrał, ale ani roku nie dożył, umarł roku 1314. — I tak Templaryusze upadli.

2. W tym samym czasie, i w tym samym celu powstali także Kawalerowie Ś. Jana, późniéj maltańskimi zwani. Ci mieli czarne płaszcze i krzyż biały. Nazwani zostali od śpitala Ś. Jana, który zbudowano dla pielęgnowania ubogich i chorych pielgrzymów, i dla tego nazywają się ci zakonnicy także Braćmi śpitalnymi. Cel tego zakonu był zaiste piękny i szczytny. — Papież Paschal II. potwierdził ten zakon. I tu ślubowali czystość, posłuszeństwo, ubóstwo, a późniéj i bój z niewiernymi.

Po upadku Palestyny, przenieśli się ci rycerze na wyspę Maltę, i od niéj imie Kawalerów maltańskich przybrali.

3. Nieco późniéj powstali Krzyżacy, albo kawalerowie niemieccy N. M. Panny, również ku pielęgnowaniu chorych i obronie Ziemi świętéj. Ich ubiorem były białe płaszcze i krzyże czarne, od czego u nas Krzyżakami ich zwano. Ślubowali także czystość, posłuszeństwo i wojowanie z poganami. Oprócz Niemców, żadnego cudzoziemca nie przyjmowali.

Papież Klemens III. potwierdził ich zakon. — Pierwszym ich mistrzem był Hen-

ryk Walpol Bassenheim, Nadreńczyk. Lecz już pod swym czwartym mistrzem Hermanem Salza osiedli we Włoszech.

Prusacy wówczas byli jeszcze poganami, i często napadali ziemię polską. Książę mazowiecki, Konrad, wezwał przeciw Prusakom Krzyżaków, i nadał im ziemię Chełmińską pod tym warunkiem, aby Prusaków do wiary świętéj nawracali. Papieże, Honoryusz i Grzegórz IX., wzięli w opiekę Krzyżaków, i dla tego Krzyżacy lekceważyli sobie Polaków, lubo tylko od Polaków byli ze wszystkiém uposażeni. Ale taka jest niewdzięczność świata.

Konrad im nadał roku 1228 ziemię Chełmińską najpiérw na 20 lat, a potém na zawsze; tudzież dał im wieś Orłowów w Kujawach i zamek Dobrzyński. Dopiero roku 1230 z rozkazu Wielkiego mistrza przybył do Polski Herman de Balk, i jeszcze zamek Nieszawski z kilku wsiami na Konradzie wytargował. Lecz Krzyżacy byli bardzo chciwi; nie tak im szło o nawrócenie Prusaków do wiary ś., jak o ich podbicie pod swoję moc i panowanie. W 80 lat podbił téż zakon Krzyżacki całe Prusy, wystawił Toruń, Chełmno i Malburg. Nienasyceni Krzyżacy i dumni targnęli się nawet na ziemię polską, najeżdżali ją bardzo często i łupili.

Władysław Łokietek gdy wstąpił na tron polski, zastał ziemię Pomorską w ręku Krzyżaków. Mężny i dzielny stoczył bitwę z nimi pod Połowcami w Kujawach, gdzie 20,000 Krzyżaków na placu położył. Ten siedemdziesięcioletni król tak ukrócił ową nienasyconą chciwość Krzyżaków. Ale chociaż ugody nastąpiły, jednak Krzyżacy wiarołomstwa popełniając, byli ciągle powodem do niezgód i zatargów. Co większa, Krzyżacy na nowo za Kazimierza Wielkiego, syna Władysława Łokietka, ciągle napadali Polskę, pustoszyli wsie i miasta, palili kościoły, łupili skarby; o co nawet jako świętokradzcy w exkomunikę popadli. Tacy to byli Krzyżacy.

Władysław Jagiełło, książę litewski, ożeniwszy się z Jadwigą, królową polską, wnuczką Kazimierza Wielkiego, i przyjąwszy chrzest, został królem polskim. Za niegoto Krzyżacy znów najechali ziemię polską. Ale za to rozprawił się z nimi król Władysław. Przed bitwą Wielki mistrz Krzyżaków przysłał mu szyderczo, aby się król miał czém bronić, dwa miecze; Władysław przyjął je z pokorą, potém wysłuchał dwóch mszy ś., podczas których krzyżem leżał w zbroi, błagając Boga o zwycięztwo, wstał i dał znak do bitwy. Polacy uderzyli na Krzyżaków i 40,000 ich trupem położyli. Było to roku 1410, pod Grunwaldem czyli Dąbrową. Tu legł ich Wielki mistrz, Ulryk Jungingen. Lecz Władysław Jagiełło z zwycięztwa korzystać nie umiał, i niekorzystny pokój z nimi zawarł.

Aleć jeszcze na tém nie koniec. Oto Krzyżacy się znów wzmogli, i znów wiarołomnie napadali kraje polskie, wsie i miasta palili i łupili. Aliści syn Władysława, Kazimierz Jagełończyk, naówczas król polski, kilkanaście lat wojował tych nieprzyjaciół wiecznych ojczyzny i kościoła. — Polacy na poparcie téj wojny wielkie czynili ofiary. Król, duchowni i panowie połowę dochodów składali na ółtarz ojczyzny. Mieszczanie i kmiecie również czynili co mogli, dawali także wielkie ofiary, aby tych wrogów pognębić. Tak wielkie dobrowolne dary poparły znacznie wojnę, a Krzyżacy zostali na głowę pobici i upokorzeni zupełnie. Król Kazimierz, już lepiéj jak ojciec umiał korzystać z zwycięztwa. Stanął pokój w Toruniu roku 1466, — przez który Pru-

sy zachodnie czyli Królewskie, (Gdańsk, Warmia i województwo chełmińskie) wróciły się do Korony polskiéj; a reszta Prus, to jest Prusy wschodnie czyli Książęce, jako lenność, pozostały się przy Krzyżakach z tym warunkiem, iż Wielki mistrz zakonu miał składać hołd wierności królowi polskiemu.

Tak więc Krzyżacy, owi dumni rycerze i chciwi zaborcy, upokorzeni zostali mocą oręża polskiego, i już nigdy dawnéj swojéj wielkości nie odzyskali.

Ostatnim mistrzem Krzyżaków był Albert, siostrzeniec króla polskiego, Zygmunta I. Ten wzbraniał się powinnego hołdu oddać królowi; lecz Zygmunt go upokorzył. Albert zaś chwycił się religii luterskiéj, ztąd Zygmunt odebrał Prusy zakonowi, i dał je temuż Albertowi jako księstwo pruskie poddane Polsce, na co Albert roku 1525 złożył w Krakowie hołd uroczysty. — Tak więc i zakon Krzyżacki upadł, który był wielu wojen przyczyną, póki sam nie zginął.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



Rozmaitości.

O poznakach zmian powietrznych.

W przeszłym roku, prawie o tym samym czasie, daliśmy wam, kochani czytelnicy Szkółki, szereg wiadomości, jak po wielu zwierzętach ssących i ptakach można często wnosić na pewno o mającéj nastąpić zmianie w powietrzu. Wiosna też i po niéj idące lato, są to pory roku, w których najciekawsi jesteśmy wiedzieć, jak się powietrze z dnia na dzień zmienić może, boć większa część pracy, czy w ogrodzie, czy w polu, od pogody lub deszczu zawisła. Nie jedna roślina dziesięć razy bujniéj rodzi i rośnie, gdy ją po zasianiu w ziemię rzęsisty deszcz zwilży, a jakże znów często do niejednéj roboty w polu życzymy sobie pięknéj pogody!

Otóżto Bóg dobry nie tylko w większe zwierzęta, jakiemi są te, o którycheśmy w przeszłym roku pisali, wlał ten instynkt zachowawczy, w skutek którego przeczuwają burzę, lub szkodzącą ich zdrowiu może słotę, lub téż nadzieję miłych dni, o których lubym swym głosem zwiastują człowiekowi. Dał on ten instynkt i niemym rybom, i brzydkim płazom, i krótkotrwałego życia owadom i w ziemi kryjącym się robakom. O tychto teraz mniéj doskonałych stworzeniach boskich będziemy pisali. Bo człowiek na to od Boga obdarzony rozumem, aby nad wszystkiém się zastanawiał; zastanawiając się bowiem nad tworami obok niego stworzonemi, coraz bardziéj przychodzi do poznania wielkości i wszechmądrości boskiéj, ukorzy się przed jego opatrznością, która i o najpodlejszém stworzeniu nie zapomniała, i uzna w sobie powinność chwalenia Boga i słowem i czynem.

Uwagi nasze będą krótkie, bo i te zwierzęta, o których mówić mamy, mniéj naszemu oku podpadają; a wiele jeszcze mamy do powiedzenia w tym przedmiocie ze względu na miesiące, na pory roku, niektóre ważniejsze dni w roku, na wiatry i niebo, z czego wszystkiego często o zmianach powietrznych przepowiednie słyszymy.

Znany powszechnie każdemu gatunek mniejszych ryb, piskorzami zwanych. Otóż to z piskorza każdy może sobie zrobić przepowiadacza pewnego słoty lub pogody w ten sposób. Trzeba wsadzić

piskorza w butelkę nalaną wodą, któréj dno wysypiesz na cal wysoko czystym zwirowatym piaskiem. Jeżeli ma trwać pogoda, piskorz cichutko i spokojnie będzie sobie wylegał się na piasku; jak skoro ma nastąpić słota, będzie niespokojnie pływał tu i ówdzie, a najczęściéj w koło.

W ogóle, jeżeli się przejdziesz nad jezioro lub rzekę, a zobaczysz, iż kiedy niekiedy ryby na wierzch wyskakują, lub téż na saméj prawie powierzchni wody pływają, tak, że im grzbiet nieoledwie z wody wychodzi, bądź pewny deszczu. Powietrze bowiem zgęszczone mocniéj ciśnie na wodę, a ten ścisk tém jest silniejszy, im się ryba głębiéj znajduje, dla tego wychodzi sobie na wierzch, żeby była swobodniejszą.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Psi języczek, czyli, **ostrzeń**, jest to znana roślina i jest środkiem od dawna używanym na wygubienie szczurów i myszy, lecz częstokroć pokazuje się bezskutecznym dla tego, że go niestósownie używamy. Jedno pismo angielskie powiada: że trzeba tę roślinę zbierać w ten czas, kiedy ma najwięcéj soku, potém ją pognieść młotkiem i pozakładać w domie, stodole, na sypaniu, lub w inném miejscu, w którém są myszy i szczury, a natychmiast opuszczą to miejsce.

Nowy sposób łatwiejszego tuczenia świń.

Tym nowym środkiem, który bardzo przyspiesza utuczenie świń, są węgle, które po rozpaleniu pieca do pieczywa się wygarniają. Takie węgle trzeba wygasić wodą, przesiać przez przetak, aby je oczyścić z popiołu, potém potłuc drobno i świniom w jeden koniec koryta nasypać, iżby podług upodobania do swego żeru przybierać mogły. Doświadczenie pokazało, że świnie żrą je z chciwością. Węgle nie dają naturalnie pożywienia zwierzęciu, ale zaostrzają appetyt i bardzo ułatwiają trawienie. — Proszek utarty z węgli, pomięszany w karm bydła na opas przeznaczonego, pomaga podobno bardzo do rozrastania się i tycia. — Niewinny to środek, a może być bardzo skuteczny, kiedy go ludzie przemysłowi zalecają w pismach, z których to wyczytałem.

Londyn, stolica angielska, liczy obecnie 23,517 krawców, 28,579 szewców, i więcéj jak 40,000 szwaczek, krawcowych i modniarek. Służący tworzą armią z 168,700 ludzi.

Podług pism angielskich, wynoszą koszta ogółowe wszystkich dotąd na całym świecie znajdujących się koleji żelaźnych około 448 milionów funtów szterlingów, a zatém więcéj jak 3,000 milionów talarów.

Nakładem i drukiem *Ernesta Günthera* w Lesznie. — (Redaktor: *J. Kotecki* w Kościanie.)